

- **Mogiła nieznanych żołnierzy Wojska Polskiego z 1947 r. w Stanisławowie Pierwszym**
- **Kontrola w serockim magistracie**
- **Z Legionowa do stratosfery!**
- **Atak na areszt w Jabłonie, cz. 1**

Postacie:

- **Por. rez. Ryszard Bock (1906-1940)**
- **Leon Potocki herbu Złota Pilawa (1799-1864)**

NASZA HISTORIA

Miesięcznik historyczny powiatu legionowskiego

marzec 2023 nr 3 (33)

Córka właścicieli folwarku Poniatów agentką Muszkietierów

Partner wydawnictwa:



GAZETA POWIATOWA
JABŁONNA LEGIONOWO NIEPORĘT SEROCK WIELISZEW

Więcej o historii lokalnej przeczytasz na:
www.gazetapowiatowa.pl



Mogiła nieznanego żołnierzy Wojska Polskiego z 1947 r. w Stanisławowie Pierwszym

1 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Żołnierzy Wyklętych. Wspominamy wówczas tych, którzy po 1944 r. nie zgodzili się na podporządkowanie Polski Związkowi Sowieckiemu i narzuceniu jej ustroju komunistycznego.

Warto w tym miejscu przytoczyć historię mogiły z 1947 r. znajdującej się na skraju lasu, tuż przy ul. Strużańskiej między Stanisławowem Pierwszym, a Czarną Strugą. Jest ona owiana stopniowo odkrywaną tajemnicą.



Prace ekshumacyjne w Czarnej Strudze
(fot. Nieporęckie Stowarzyszenie Historyczne)

Konrad Szostek

Historia

Badaniem historii pochówku ze Stanisławowa Pierwszego Nieporęckie Stowarzyszenie Historyczne zajęło się jeszcze w 2013 r. Trzy lata później poinformowało Instytut Pamięci Narodowej o mogile, w której prawdopodobnie pogrzebano żołnierza Wojska Polskiego, zamordowanego przez funkcjonariuszy stalinowskiego aparatu terroru w 1947 r. Okazało się wtedy, że grób nie figuruje w żadnym rejestrze.

Sz szczególnie cenna okazała się relacja Stanisława Szczura, mieszkańca Stanisławowa Pierwszego, któremu informacje na ten temat

przekazał jego brat, który jadąc wozem na warszawskie Bródno, aby sprzedać drewno, był świadkiem wydarzeń z sierpniewego poranka 1947 r. S. Szczur relacjonował: *Jak oni jechali z tym drewnem, to żołnierze co przyjechali gazikiem zastawili drogę, aby nie przepuścić dalej ruchu i kazali im zawrócić. Jak oni się wracali, nie mogli zawrócić dobrze i złamali tam w wozie dyszel i musieli na miejscu zostać.* W dalszej części Pan Stanisław poinformował o drugim samochodzie, który miał znajdować się w pobliżu miejsca egzekucji. Według jego relacji, świadkowie z wozu konnego, który utknął na środku dzisiejszej ulicy Strużańskiej, słyszeli trzy pojedyncze strzały, a następnie serie

z karabinu. Po zejściu, samochody wojskowe odjechały w stronę Strugi. Kilka godzin później, wieczorem, brat p. Stanisława wraz ze swoim kolegą udali się na miejsce i zauważyli świeżo zasypany „na równo” dół: *Jak odkopali kawałek, to zobaczyli, że na lewej czy na prawej stronie, na mundurze, na wysokości barku były ślady po gwiazdkach.* Znaleziono ponadto łuski, szary koc i czapkę rogatywkę. Mieszkańcy obłożyli grób kamieniami, postawili krzyż. Tak mogiła pozostała do naszych czasów.

Dariusz Wróbel w jednym z artykułów opublikowanych w „Więściach Nieporęckich” przytacza informację dotyczącą mieszkańca, który rowerem przedostawał się przez pobliskie lasy od strony Zamostek przez Złodziejską Górę do rzeki Czarnej i dalej w stronę ulicy Strużańskiej. Jak opisuje autor: *Jadąc, z daleka usły-*



Jeden ze znalezionych przy szczątkach guzików wojskowych wz. 28
(fot. Nieporęckie Stowarzyszenie Historyczne)

szął warkot silnika samochodowego, dlatego zsiadł z roweru i dalej szedł przez las pieszo prowadząc rower. Po przejściu kilkudziesięciu metrów pomiędzy drzewami zobaczył pojazd wojskowy, który zjechał w las z głównej drogi (ul. Strużańska) i zatrzymał się. Z samochodu zeskoczyli żołnierze w mundurach Ludowego Wojska Polskiego, uzbrojeni w pistolety maszynowe PPSz wz. 1941, tzw. pepesze. Po chwili zobaczył schodzącego z samochodu oficera bez pasa i czapki. Obserwujący to zdarzenie wycofał się w zarośla i nagle usłyszał strzały.

Jedna z relacji mówi też o grupie mieszkańców, która udała się na komisariat MO do Marek i zgłosiła, że w lesie pod Strugą przy drodze kogoś pochowano, a zakopane płytko zwłoki są roznoszone przez leśne zwierzęta. Milicjant miał wtedy odpowiedzieć, że: „jeśli coś wystaje, to zakopcie głębiej”.

Badania

Nieporęckie Stowarzyszenie złożyło zebraną dokumentację i wnioski w sprawie badań do In-



Odkryte, niekompletne szczątki dwóch osób (fot. Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN)

styutu Pamięci Narodowej. Po uzgodnieniu wszystkich szczegółów, prace ekshumacyjne zostały przeprowadzone 13 sierpnia 2019 r. Uczestniczyli w nich pracownicy Biura Poszukiwań IPN, archeolog, antropolog, prokurator oraz przedstawiciele Stowarzyszenia.

Już po zdjęciu warstwy humusu, w żółtym leśnym piasku ukazał się wyraźny zarys grobu. Po przystąpieniu do dalszej eksploracji

okazało się, że pochowano tu nie jedną, lecz dwie osoby. Z ułożenia kości wynikało, że ciała zostały wrzucone jedno na drugie. Szczątki znajdowały tuż pod powierzchnią gruntu i były niekompletne, co potwierdzało przytoczoną wcześniej relację o płytkim, niszczonej przez leśne zwierzęta pochówku.

W dalszym toku działań natrafiono na mundurowe guziki z orłami w koronie wz. 28 oraz łuski od amunicji pochodzącej z pistoletu PPSz lub TT (kal. 7,62 mm) i zgnieciony pocisk. W czaszce jednego z zamordowanych znaleziono charakterystyczny kraterowaty otwór wylotowy po kuli. Szczątki ludzkie oraz odnalezione przedmioty zostały zabrane do dalszej analizy. Pobrano materiał genetyczny, który został porównany z bazą DNA jaką dysponuje IPN, jednak do tej pory nie udało się ustalić tożsamości odnalezionych osób. W miejscu ekshumacji pozostawiono mogiłę symboliczną, która jest częścią Patriotycznego Szlaku Polski Walczącej Powiatu Legionowskiego (szlak czarny). Aby trafić w to miejsce należy jadać w stronę Marek, skrócić w lewo w drogę kolejną za strzałką z napisem „Uroczysko”.



Czaszka z otworem wylotowym po kuli (fot. Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN)

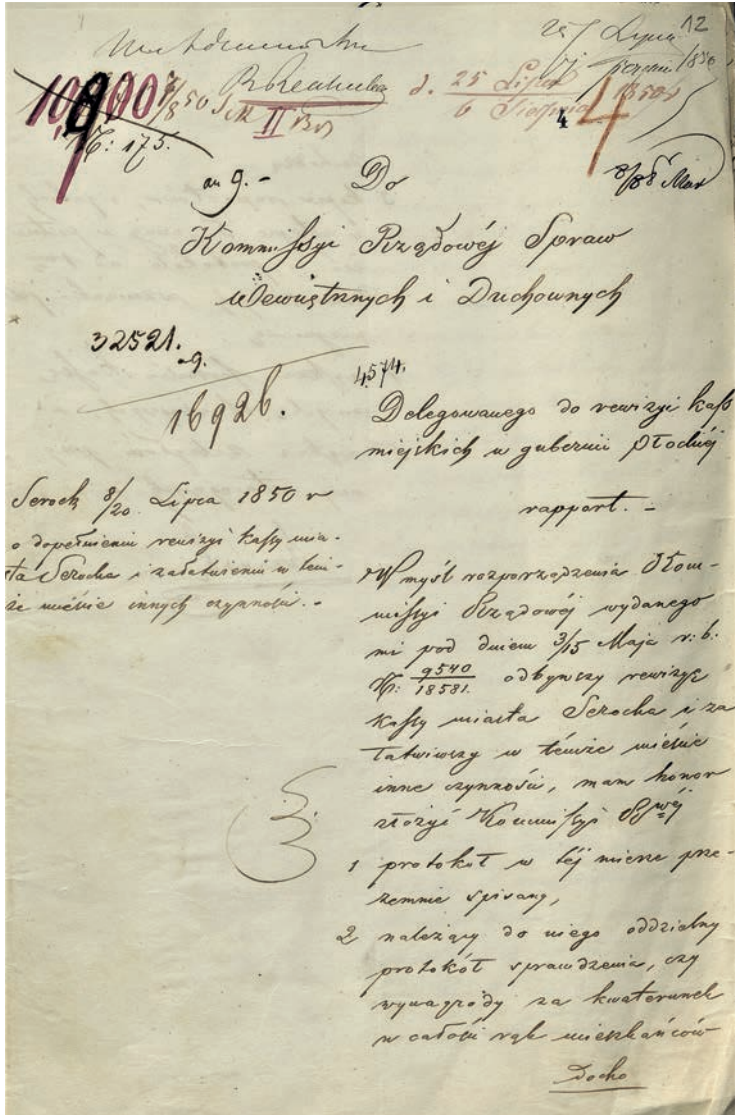
Ważniejsze źródła:

1. Relacja Stanisława Szczura nagrana 23 lutego 2016 r. (w posiadaniu autora),
2. Relacja ustna Marka Borkowskiego,
3. D. Wróbel, *Czarna Struga - samotna mogiła w lesie przy ul. Strużańskiej*, „Więści Nieporęckie” nr 1(105),
4. <https://poszukiwania.ipn.gov.pl/bbp/aktualnosci/kalendarium-prac/rok-2019/12982,13-14-sierpnia-2019-r-Czarna-Struga.html> (dostęp 3.03.2023 r.)

Kontrola w serockim magistracie

W 1850 r. Komisja Rządowa do Spraw Wewnętrznych i Duchownych Królestwa Polskiego wysłała kontrolera do serockiego magistratu.

Giziński sprawdził stan kasy miejskiej oraz różne aspekty funkcjonowania miasta. Inspekcja nie wypadła najlepiej.



Dwie pierwsze strony raportu z kontroli rządowej w Serocku w 1850 r. (AGAD, KRSW, z. 191, sygn. 4679)

Mirosław Pakuła

Kontrola przeprowadzona od 4 (16) do 8 (20) lipca 1850 r. zaczęła się od spotkania z burmistrzem Łuczyckim oraz kasjerem Krzyczkowskim. Po okazaniu upoważnienia otwarto skrzynię z księgami rachunkowymi, gotowizną w kwocie 69 rubli i 92 kopiejek oraz różnymi kwitami finansowymi na kwotę 2257 rubli i 24 kopiejek. Z ksiąg rachunko-

wych wynikało, że bieżące przychody miejskie i pozostałości z lat minionych wyniosły ogółem 1734 ruble i 24 kopiejki, największe pochodziły z dzierżaw – 233 ruble i 12 kopiejek. Wydatki w 1850 r. (do połowy roku) i zaległości z lat minionych wyniosły 405 rubli i 30 kopiejek, największe były przeznaczone na pensje i materiały piśmiennicze – 285 rubli.

Kontroler nie miał uwag do stanu kasy miejskiej i prowadzenia ksiąg rachunkowych. W wyniku kontroli ustalono jednak, że mimo, że ostat-

nio poprawiła się ściągalność podatków, to na przychody z opłaty brukowej, targowej i propinacyjnej były bardzo niskie. Burmistrz tłumaczył, że powodem tego jest konkurencja - jarmarki odbywające się co cztery tygodnie w pobliskim Popowie Kościelnym. Wyjaśnił, że to powoduje „odpłynięcie” handlowców i nabywców na tamtejszy plac targowy. Łuczycycki dodał, że do Popowa przybywa wielu kramarzy, i że powstały tam liczne szynki. Przedstawił kontrolerowi kopie skarg w tej sprawie jakie kierował do naczelnika po-

wiatu pułtuskiego. Giziński zasugerował potem w swoim raporcie pokontrolnym, żeby władze wyższego szczebla zajęły się tą sprawą i wręcz zabroniły organizowania jarmarków w Popowie.

W dalszej części kontroler zajął się sprawami związanymi z kwaterowaniem wojska w mieście. Rząd gubernialny z reguły terminowo zwracał mieszkańcom koszty związane z kwaterowaniem żołnierzy ale zdarzały się też skargi, które wnieśli między innymi: Lejman Rozynowicz - nie otrzymał zapłaty za kwaterowanie żołnierzy z czterdziestoma końmi, oraz kowale Lejzer Litwinowicz i Szmul Kolnicki - skarżyli się, że często kuli konie wojskowe, za co im nie płacono. Chojnacka miała kwit na kwaterowanie 1 feldfebla a musiała gościć 4-5 żołnierzy. Szmul Silberstein kwaterował w 1849 r. od 6 do 15 żołnierzy i nie otrzymał zapłaty.

Następnie Giziński zamierzał przeprowadzić sprawdzenie dokumentacji transportu i nadzoru włóczągów, ale okazało się, że nie ma odpowiedniej dokumentacji. Bur-

mistrz tłumaczył, że została w całości wysłana do rządu gubernialnego.

Kolejnym obszarem kontroli było zabezpieczenie przeciwpożarowe. W mieście były dwie sikawki, ale zepsute, oraz zaledwie trzy beczki do rozwożenia wody. Innych narzędzi wymaganych przepisami nie było. Do kontrolera zgłosił Andrzej Kindelski, którego dom nad Narwią spłonął, bo w mieście nie było odpowiedniego sprzętu do ratowania. Giziński zganił to wszystko w raporcie pisząc, że *mało byli i są troskliwi [władze miejskie] o bezpieczeństwo miasta od pożaru, które składa się ze 188 domów wszystkich prawie drewnianych*. Do kontrolera trafiły też skargi mieszkańców na brak stróża nocnego, który powinien patrolować miasto nocą i patrzeć czy gdzieś nie wybuchł pożar. Okazało się, że w budżecie miasta zabezpieczono 30 rubli na utrzymanie stróża, ale burmistrz przeznaczył te pieniądze na utrzymanie swojego służącego.

Następnie Giziński zajął się kontrolą bruków miejskich (o aferze z brukiem pisaliśmy w poprzednim

numerze „Naszej Historii”). Kontroler w zasadzie potwierdził wszystkie zauważone wcześniej usterki tej inwestycji – fatalną jakość wykonania i brak odwodnienia. Ostrą skargę wniósł do niego proboszcz narzekając na to, że inżynier powiatowy Frejer nadzorujący budowę, ignorował jego wnioski dotyczące prac na ulicy Farnej. W ramach kontroli została wykonana także lustracja ulic i stojących przy nich domostw. Giziński stwierdził, że ostatnio powstały cztery domy wybudowane przez Szlabę Geldendorfa, Stanisława Szabelskiego, Anklę Filkensteina i Jakowa Friedmana. W jego opinii zostały one postawione niezgodnie z obowiązującymi przepisami budowlanymi.

Raport pokontrolny trafił do Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych Królestwa Polskiego. Nie był jednak gwoździem do trumny burmistrza Józefa Łuczyckiego – mimo afery z brukiem i niezbyt pozytywnego raportu z kontroli rządził jeszcze w mieście osiem lat, a potem zastąpił go Leon Majewski.

Ważniejsze źródła:

1. AGAD, KRSW, z. 191, sygn. 4679.

Postacie:

Por. rez. Ryszard Bock (1906-1940) – syn serockiego lekarza, prawnik, absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Łączności w Zegrzu, zamordowany w Charkowie.

Urodził się 8 września 1906 r. w Warszawie. Był synem lekarza Konrada Bocka i jego pierwszej żony Modesty z Bieleckich. Rodzice mieszkali wówczas w Warszawie w kamienicy przy ulicy Nowogrodzkiej 27 m. 9. W 1924 r. ojciec dostał posadę w Serocku i rodzina się tam przeprowadziła. W 1925 r. Ryszard Bock ukończył gimnazjum w Pułtuskach a w 1930 r. studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

W latach 1930-1931 odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Łączności w Zegrzu, którą ukończył jako plutonowy podchorąży rezerwy. W 1932 r. odbył ćwiczenia rezerwy w 1. i 8. batalionie telegraficznym. W 1933 r. mianowano go podporucznikiem rezerwy. W kolejnych latach odbył ćwiczenia rezerwy w 1. batalionie telegraficznym (1934), w plutonie łączności

2. Brygady Kawalerii (1936), 6. batalionie telegraficznym (1937, awans na porucznika) i Centrum Wyszkożenia Łączności (1938, kurs dowódców kompanii).

Do 1935 r. mieszkał i pracował w Warszawie, potem był asesorem sądowym w Płocku, a przed wojną został prezesem Sądu Grodzkiego w Sierpcu. W 1936 r. ożenił się z Marią Śniechowską. W 1937 r. urodziło się ich jedyne dziecko – córka Maria Anita.

We wrześniu 1939 r. otrzymał przydział do jednostki łączności, prawdopodobnie w Kresowej Brygadzie Kawalerii. Jego jednostka została okrzepiona w okolicach mostu we Lwowie i dostał się do niewoli. Udało mu się w ostatniej chwili przekazać przypadkowej kobiecie kartkę z wiadomością dla żony. Napisał: *Jestem internowany. Jąde na Wschód. Nie zapomnij mnie*. Został więźniem Starobielska, zamordowany przez Sowietów w Charkowie w kwietniu 1940 r.

Jego ojciec, mimo korzeni niemieckich, odmówił podpisania volkslisty, był



więziony na Pawiaku i został zamordowany przez Niemców 31 grudnia 1943 r. Brat Wojciech był lotnikiem w Wielkiej Brytanii i zginął w czasie lotu bojowego nad Niemcami.

Mirosław Pakuła

Córka właścicieli folwarku Poniatów agentką Muszkieterów

Maria Marcelina hrabianka Grocholska, najstarsza z dziesięciorga dzieci Zdzisława Henryka i Marii Emilii z domu Sołtan Grocholskich, właścicieli folwarku Poniatów, była agentką Muszkieterów. Była to organizacja konspiracyjna o charakterze wywiadowczym działająca od października (listopada) 1939 r. do sierpnia 1942 r. Jej inicjatorem oraz szefem był kpt. inż. Stefan Witkowski.



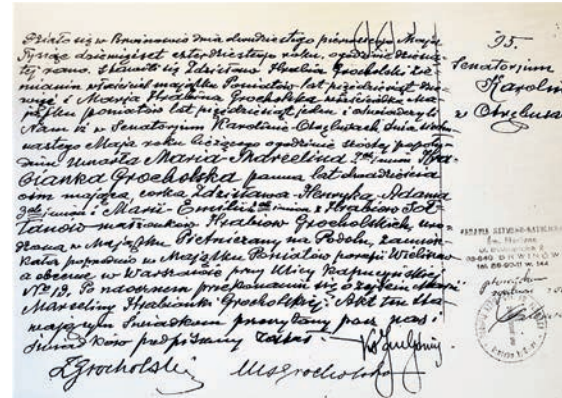
*Maria Grocholska
(arch. rodziny Grocholskich)*

Maria (wtedy Marya) Marcelina urodziła się 22 czerwca 1911 r. w rezydencji Grocholskich w majątku Pietniczany na Podolu nad Bohem, będącym dziś częścią ukraińskiej Winnicy. Po utracie tego majątku po rewolucji październikowej rodzina Grocholskich zamieszkała w Warszawie. Następnie, jak brzmi wpis w księdze hipotecznej dóbr Poniatów, *Zdzisław i Marja z Sołtanów małżonkowie Grocholscy posiadają te dobra jako nabywcy takowych od poprzednich właścicieli: Wiktora Goliana, Wacława Goliana i Walerego Goliana w szacunku marek 2.500.000 dwa miliony pięćset tysięcy w zamian za Warszawskie nieruchomości N 3092B, 6925, 6926. Wciągnięto na zasadzie wniosku z dnia 11 sierpnia 1921 roku N 44 księgi hipotecznej.* Majątek w Poniatowie miał 2058 morgów i 215 prętów, czyli ok 1153 ha. Został nabyty w zamian za kamienicę w Warszawie przy ul. Wolskiej 52. W Poniatowie rodzina Grocholskich mieszkała do wysiedlenia w październiku 1944 r., a nieco wcześniej - w sierpniu, na terenie majątku zostali aresztowa-

ni, a potem rozstrzelani ich synowie Adam i Tadeusz, żołnierze AK.

Maria zgodnie z rodzinnymi tradycjami otrzymała bardzo staranne wykształcenie u Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu i Jazłowcu w zachodniej Ukrainie w rejonie buczackim. Później rodzice umieścili ją w elitarnej do dziś Ecole Sociale w Brukseli, gdzie studiowała nauki polityczne i społeczne. W stolicy Belgii Maria poznała znacznie starszego od siebie niemieckiego dyplomata Rudolfa von Scheliha, który w 1937 r. zdecydował się pracować dla obcej służby wywiadowczej, by w ten sposób aktywnie zwalczać reżim hitlerowski. Znajomość, wbrew sprzeciwom rodziców Marii (Rudolf miał żonę i dwie córki), była kontynuowana w Warszawie, gdzie von Scheliha przeniósł się z Katowic, zostając pierwszym sekretarzem niemieckiej ambasady.

Maria natomiast po powrocie do Polskie w 1938 r. rzuciła się w wir życia towarzyskiego wraz z bratem Kazimierzem, który studiował w Warszawie. Wzajemna sympatia polskiej arystokratki i niemieckiego dyplomaty nie zakończyła się wraz z wybuchem wojny, choć została znacznie ograniczona, bowiem von Scheliha został skierowany do pracy w berlińskim MSZ, ale też był w okupowanej stolicy. Stąd Maria nie tylko utrzymywała kontakty towarzyskie z polskimi rodzinami, ale także z niemieckimi rodzinami dyptomatów Moltke i Scheliha. Narodowość przyjaciół była jej obojętna, o ile należeli do wielkiego rodu europejskiej szlachty i byli porządnymi ludźmi. Sama była dobrą katoliczką i zdecydowaną polską patriotką. Maria wraz z młodszą siostrą Heleną mieszkały w Warszawie w wynajętym mieszkaniu przy uli-



Akt zgonu Marii Grocholskiej (akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Floriana w Brwinowie 1940 roku, akt zgonu nr 950)

cy Kapucyńskiej 13. Do Poniatowa przybywała tylko, żeby odwiedzić rodziców i młodsze rodzeństwo. W czasie okupacji niemieckiej majątek Poniatów został wzięty pod zarząd niemiecki tzw. *liegenschaft*.

Jak, i dokładnie kiedy została zwerbowana Maria Grocholska do organizacji Muszkieterów, nie wiadomo. Wiadomo natomiast z materiałów Muszkieterów, że Marii powierzono kontakty z gestapo. Oczywiście ta szczególna służba wiązała się z koniecznością przebywania i pokazywania się publicznie z Niemcami, co zrodziło podejrzenia o współpracę z nimi. Pozostał tego ślad - zapisy we wspomnieniach wojennych. *W parę dni później nagłe pukanie do drzwi wejściowych - napisał w „Pamiętniku pozostawionym w Ankarze” oficer polskiego wywiadu Włodzisław Ledóchowski - spowodowało zgarnięcie papierów i wrzucenie ich do schowka (...)* Spóźnionym gościem jest panna Maria Grocholska. Nazwisko to (...) owiane było smutną sławą zdrady i prowokacji. Kraków i Warszawa od dwóch miesięcy przecież powtarzały so-



Dwór w Poniatowie, taras pod balkonem od strony ogrodu, II połowa lat 30. Od lewej: Zdzisław Grocholski z psem Bekasem, dalej nieznanymi gośćmi hrabstwa Grocholskich, Maria z Sołtanów – żona Zdzisława, dalej dwoje ich dzieci Maria (bohaterka artykułu) i Stanisław, oraz przyjaciółka rodziny Zofia z Łubieńskich Russanowska. (arch. rodziny Grocholskich)

bie, zniżając głos do ledwo słyszalnego szeptu: znowu Grocholską widziano z gestapowcami, wczoraj piła z oficerami niemieckimi, czy wie pan, że jej kochanek jeszcze sprzed wojny jest oficerem gestapo?

W Raplocie nr 9 Mu z 13 lutego 1940 r. Stefan Witkowski meldował: Sprawa pani Gr.[ocholskiej] Stosownie do polecenia zarządziliśmy ścisłą obserwację. Rezultaty zameldujemy. Potem w Raplocie nr 12 Mu z 22 marca 1940 r. Witkowski zameldował: Powierzono nam prowadzenie sprawy p. Marii Grocholskiej (...) Gestapo przestało obecnie otaczać ją specjalną opieką, a to w celu zamaskowania jej kontaktu z nami, którym bezwzględnie podlega. W danej zatem chwili możemy albo pozbawić ją życia, albo wydelegować jako pseudokurierkę do Paryża, aby ją tam zamknąć. Jest to osoba niesłychanie niebezpieczna, a to ze względu na niezwy-

łą spryt, wielką inteligencję i doskonałą znajomość ludzi, a przede wszystkim słabostek męskich. Nazwisko Grocholskiej pojawiało się kilkakrotnie w korespondencji Warszawa-Paryż/Londyn w kontekście oddania jej pod sąd kapturowy, jak również wątpliwości co do jej prawdziwej roli w działalności konspiracyjnej. W piśmie z czerwca 1940 r. gen. Sosnkowskiego do gen. Roweckiego czytamy: *Wszystkie podejrzenia i zastrzeżenia w stosunku do niej polegają jedynie na poszlakach i plotkach, o co obecnie tak łatwo na terenie Kraju, gdzie panuje do pewnego stopnia rodzaj psychozy w kierunku podejrzliwości i niedowierzania.*

17 maja 1940 r. we wczesnych godzinach popołudniowych Maria Grocholska została śmiertelnie raniona nożem w niewyjaśnionych okolicznościach w Podkowie Leśnej, zmarła kilka godzin później

w sanatorium w Karolinie-Otrębusach. W wykazie zadań wykonanych przez Muszkieterów w latach 1939-1941 w punkcie 13 jest zapis: *Wykrycie zdrady Grocholskiej i zastrzelenie jej (29)*, przy czym liczba 29 oznacza Stefana Witkowskiego albo kogoś z jego najbliższego otoczenia (29 – komórka organizacyjna) jako domniemanego zabójcy hrabianki.

Później rodzina Grocholskich otrzymała od gen. Tadeusza Komorowskiego-Bora oświadczenie wystawione w Londynie 17 grudnia 1965 r. o następującej treści:

Stwierdzam, że Armia Krajowa nie miała zastrzeżeń w stosunku do p. Marii Grocholskiej i nie prowadziła w jej sprawie żadnych dochodzeń. Tragiczna śmierć p. Marii Grocholskiej została spowodowana przez samodzielnie działające jednostki.

Ważniejsze źródła:

1. A. Sandak, *Muszkieterowie 1939-1942. Historia tajnej organizacji wywiadowczej*, 2022,
2. U. Sahm, *Rudolf von Scheliha, 1897-1942: Ein deutscher Diplomat gegen Hitler*,
3. Monachium 1990,
4. D. Baliszewski, *Pierwsza Agentka*, „Wprost” nr 19, 10 maja 2009 r.,
5. J. Rostkowski, *Świat Muszkieterów. Zapomnij albo zgin*, 2016.

Z Legionowa do stratosfery!

90 lat temu, 28 lutego 1933 r. odbył się pierwszy w Polsce lot do stratosfery wykonany balonem. Tę śmiałą próbę podjęli dwaj oficerowie 2. Batalionu Balonowego – por. Franciszek Hynek i por. Zbigniew Burzyński.

Na miejsce startu wybrali port balonowy w Legionowie. Dziś stoją tu bloki nr 11 i 13 osiedla „Piaski”.

Jacek Emil Szczepański

Przed II wojną balonowe loty do stratosfery służyły nauce. Wpisywały się w międzynarodowe badania zjawisk zachodzących w stratosferze, czyli w drugiej warstwie atmosfery, rozciągającej się na wysokości od około 10 do 50 km. Miały na celu prowadzenie pomiarów z zakresu fizyki atmosfery, fizyki gazów, nawigacji i promieniowania kosmicznego. Prekursorem lotów był prof. August Piccard, który 27 maja 1931 r. na balonie „FNRS” osiągnął rekordową wysokość 15 785 metrów. Pilot ze swoim pomocnikiem ze względu na skrajnie niekorzystne warunki panujące na dużych wysokościach wzniesli się w metalowej, zamkniętej gondoli. Rok później, 18 sierpnia 1932 r. A. Piccard na tym samym balonie osiągnął kolejny rekord – 16 201 m.

W tym okresie por. pilot balonowy Z. Burzyński z Legionowa nie myślał jeszcze o podboju stratosfery. Planował lot balonowy na odległość do Szwecji. Jednak jego dowódca ppłk Julian Sielewicz zasugerował mu zbadanie zachowania organizmu na wysokości 8000 m, czyli w górnej warstwie troposfery. Burzyński przystał na to i lot zaplanowano 28 lutego 1933 r. na balonie SP-AHW „Polonia”, który należał do 2. Batalionu Balonowego. Jego towarzyszem został por. Franciszek Hynek. Podczas pierwszego polskiego lotu stratosferycznego piloci zamierzali wypróbować trzy typy inhalatorów tlenowych, m.in. polski Perun, niemiecki Siebe-Gorman



Start balonu „Polonia” na wysokość 9762 m, Legionowo 28 lutego 1933 r. (Z. Burzyński, *Kościuszko nad Ameryką*, Warszawa 1934)

i francuski Gaurdou-Lesseurre. Piloci mieli zabrać 6,5 m³ sprężonego tlenu oraz zweryfikować teoretyczne obliczenia nawigacyjne. Przed odlotem przeszli szczegóło-

we badania w komorze niskich ciśnień w Centrum Badań Lotniczo-Lekarskich w Warszawie.

Start nastąpił 28 lutego 1933 r. o godz. 14.33 sprzed hangaru ba-

lonowego w Legionowie. Data została wybrana nieprzypadkowo. W tym miesiącu panowały najmniejsze różnice temperatur między powierzchnią ziemi a powietrzem na dużej wysokości. W chwili startu powłokę balonu, wzorując się na A. Piccardzie, ze względu na rozszerzalność gazu, wypełniono tylko 730 m³ wodoru. Inaczej niż Piccard piloci zasiedli w zwykłym, otwartym koszu balonowym, ale byli bardzo ciepło ubrani. Do wysokości 4000 metrów wznosili się ze średnią prędkością 2,14 m na sekundę, a później nieco wolniej. W czasie lotu nastąpiły nieprzewidziane komplikacje. Na wysokości 8500 m Z. Burzyński omdlał z powodu braku tlenu (zacięcie zaworu inhalatora). Tylko większa odporność jego współpasażera uratowała mu życie. Jak się później okazało, Burzyński i Hynek zostali wyposażeni w nieodpowiednią aparaturę tlenową (typu szpitalnego). Ponadto po przekroczeniu wysokości 8000 m przestały działać wszystkie urządzenia (barograf tuszowy i wariometr). Piloci po trzech godzinach, o 17.35 wylądowali między Piotrkowem a Radomskiem. Ten krótki lot wystarczył, aby Z. Burzyński odmroził palce u stóp i pięty. Następne dwa tygodnie spędził w szpitalu.

Meteorograf odczytany w legionowskim Obserwatorium Aerologicznym Państwowego Instytutu Meteorologicznego wykazał największą wysokość osiągniętą przez załogę – 9762 m i temperatury – 59,2 °C, -60 °C, -59,2 °C. Okazało się, że w czasie lotu piloci osiągnęli stratosferę, której granica 28 lutego 1933 r. obniżyła się do pułapu poniżej 10 km. Lot oficjalnie został odnotowany w rozkazach dziennych 2. Batalionu Balonowego. Fakt ten podważa potoczny

pogląd, że był wynikiem ułańskiej fantazji Z. Burzyńskiego. Przedsięwzięcie odbyło się za zgodą władz wojskowych. Ponadto do Legionowa został oddelegowany Roland Kalpas – obserwator lotu z ramienia Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa.

W późniejszym okresie Z. Burzyński wykonał jeszcze osiem wlotów wysokościowych. Do najsłynniejszych należał ten z 29 marca 1936 r., kiedy to pilot pobił światowy rekord wysokości na balonie klasy 2200 m³ (na: SP-ANA „Warszawa II”). Wraz z dr. Konstantym Narkiewiczem-Jodko wystartował z portu balonowego w Legionowie i osiągnął wysokość aż 10 835 m. Był to rekord, który zatwierdziła Międzynarodowa Federacja Lotnicza (FAI). Relacja z tego startu była nagrana na płytę przez Polskie Radio. W tym celu od hangaru w Legionowie do studia nagrań przy ul. Zielnej w Warszawie zostało zainstalowane specjalne połączenie. O godzinie 17.00 wypowiedzi pilotów były transmitowane w radiu na cały kraj. W 1938 r. Z. Burzyński został wyznaczony pilotem największego ówczesnie balonu stratosferycznego o nazwie „Gwiazda Polski”. Niestety awaria podczas napełniania giganta łatwopalnym wodorem przekreśliła marzenia Z. Burzyńskiego o pobiciu światowego rekordu wysokości. Od 1935 r. należał on do amerykańskiego pilota Alberta Williama Stevensa i wynosił 22 066 m (na stratostacie „Explorer II”).

Współcześnie Zbigniewa Burzyńskiego, znakomitego pilota balonowego, upamiętnia w Legionowie ulica na osiedlu Piaski. Przebiega niedaleko portu balonowego i dawnych koszar 2. Batalionu Balonowego, w których służył on w latach 1925–1939.

4 marca 1946 r. – na Rynku w Legionowie miało miejsce uroczyste przekazanie Związkowi Samopomocy Chłopskiej ciągnika z przyczepą ofiarowanego przez żołnierzy Garnizonu Legionowo.

5 marca 1831 r. – w czasie powstania listopadowego 24 żołnierzy z batalionu Kurpiów pod dowództwem por. Porawskiego przeszło po lodzie Wisłę i uderzyło na Jabłonę przeganiając rozłożonych w stajniach kozaków lejbgwardii.

6 marca 1968 r. – zmarł Tadeusz Wardenci – organizator i wieloletni kierownik Szkoły Powszechnej nr 3 w Legionowie.

9 marca 2019 r. – w wieku 98 lat zmarł Wacław Józwiak, komatant Armii Krajowej, wyróżniony honorowym tytułem Zasłużony dla Miasta Legionowo.

10 marca 1934 r. – w Serocku odbyła się akademii ku czci mjr. Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, oficera Legionów Polskich poległego w 1916 r., patrona serockiego Związku Strzeleckiego.

17 marca 1927 r. – w kinie „Wodewil” w Warszawie miała miejsce premiera filmu niemieckiego „Bunt krwi i żelaza”, którego plenery były kręcone w Jabłonnie.

18 marca 1833 r. – założono kolonię Augustówek w południowej części ówczesnej gminy Nieporęt, obecnie gmina Warszawa Białoleka.

19 marca 1938 r. – urodzony w Wieliszewie Władysław Bieńkowski, późniejszy Szef Sztabu Dowódcy Grupy Obrony Lwowa, awansował do stopnia podpułkownika dyplomowanego.

20 marca 1897 r. – w Serocku urodził się ppor. Benedykt Pęczkowski, dowódca 6. kompanii 28. Pułku Strzelców Kaniowskich, który poległ 15 sierpnia 1920 r. koło Aleksandrowa pod Nieporętem w czasie ataku na bolszewików.

20 marca 1920 r. – na zebraniu mieszkańców Serocka uchwalono by podjąć starania o odzyskanie praw miejskich. Serock stał się ponownie miastem 1 stycznia 1923 r.

26 marca 1960 r. – odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Szkoły Podstawowej w Białobrzegach.

28 marca 1951 r. – w tragicznych okolicznościach zmarł w Warszawie, urodzony w Wieliszewie Adam Stanisław Lewandowski, kompozytor, aranżer, dyrygent i pedagog.

30 marca 1788 r. – założono Józefów – najstarszą kolonię na terenie obecnej gminy Nieporęt.

Marzec 1823 r. – na polecenie Marii Terezy Tyszkiewiczowej z Pałacu pod Błachą w Warszawie wywieziono do Jabłonny papiery pozostałe po jej stryju królu Stanisławie Augustu oraz jej bracie ks. Józefie Poniatowskim. Archiwum to przechowywano w Jabłonnie przez 118 lat.

Marzec 1917 r. – Polikarp Wróblewski – ps. „Wyrwa”, komendant punktu organizacyjnego POW w Chotomowie przyjął do oddziału kilku ochotników z Wieliszewa, m.in. Jana Gruczka ps. „Słowik” ur. 13 (25) czerwca 1897 r. w Wieliszewie i Stefana Kuczyńskiego ps. „Rozmysław” ur. 1 (13) września 1895 r. także w Wieliszewie.

Ważniejsze źródła:

1. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), 2. Batalion Balonowy, sygn. I.323.13,
2. CAW, Zbigniew Burzyński - Teczka Akt Personalnych, sygn. 1163/66/82,
3. Z. Burzyński, *Kościuszko nad Ameryką*, Warszawa 1934,
4. Z. Kozak, Z. Moszumański, J. Szczepański, *Kapitan Zbigniew Burzyński (1902–1971)*, Pruszków 2019.

Atak na areszt w Jabłonie, cz. 1

Siedziba Urzędu Gminy w Jabłonie w latach II wojny światowej cieszyła się złą sławą. Na tyłach budynku znajdował się areszt. To w nim więzieni byli w lutym 1940 r. mieszkańcy Jabłony przed wywiezieniem na egzekucję w Palmirach (patrz NH nr 2/2021). Tutaj trafił również w 1943 r. po zatrzymaniu przez żandarmów z Jabłony sierż. Adam Biechoński „Ogończyk” dowódca 704. plutonu I Batalionu Legionowo Armii Krajowej.



Budynek przy ul. Modlińskiej 130 w czasie wojny był siedzibą Urzędu Gminy Jabłonna. W przybudówce na tyłach domu mieścił się areszt (fot. R. Degiel, 2020)

Rafał Degiel

Do aresztowania doszło nocą z 15 na 16 września 1943 r. po denuncjacji „Ogończyka” jako rzekomo zaangażowanego w działalność komunistyczną. Dowódca I Rejonu płk. Roman Kłoczkowski „Grosz” obawiał się wywiezienia Biechońskiego do Warszawy na gestapo. Już 16 września zwołana została narada, w której wziął udział Jan Korzeniowski „Kora”. Był to pracownik Gminy Jabłonna i jednocześnie czło-

nek AK - szef 7. kompanii II Batalionu Jabłonna. Naszkicował on plan zabudowań Urzędu i przedstawił grafik pracy urzędników. Zgodnie z nim o godzinie 11.00 i 13.00 wszyscy opuszczali swoje pokoje i udawali się przed budynek wysłuchać propagandowej audycji radiowej.

Korzystając z nieobecności pracowników członkowie oddziału AK mieli przeniknąć do pokoju Bolesława Glinickiego, w którym na ścianie wisiały klucze do aresztu, a następnie uwolnić więźnia. Gdyby o godzinie 11.00 zdobycie kluczy było niemożliwe planowano zdobyć je o godzinie 13.00. Gdyby i to nie wypaliło o godzinie 18.00 miano odbić „Ogończy-

ka” siłą. Zakładano, że gdyby Glinicki nie opuścił pokoju lub wrócił wcześniej to, groźba użycia broni powinna powstrzymać go od dalszych działań.

Glinicki pochodził z Poznańskiego i przed wojną służył w 2. Batalionie Balonowym w Legionowie w stopniu st. sierżanta. Już w 1940 r. mówiło się, że wraz z żoną i synem przyjął niemiecką volkslistę. Ułatwić mu to miało dawne obywatelstwo pruskie i służba w armii cesarskiej w stopniu frajtra w latach I wojny światowej. Glinicki podjął pracę w Urzędzie Gminy Jabłonna, ale z Niemcami współpracował również jako konfident żandarmerii

w Jabłonie. Po pijanemu chwalił się, że pracuje dla wywiadu. Otrzymał od żandarmów pistolet parabelum, który wykorzystywał do wymuszania na Polakach dużych kwot pieniężnych na wojsko niemieckie.

W akcji uczestniczyli żołnierze dwóch oddziałów dywersji bojowej z Legionowa. Z ODB „Kajtek” plut. Jan Galiński „Kostek”, st. strz. Zygmunt Jastrzębski „Czaplic”, kpr. Zygfryd Winiarski „Zygfryd”, strz. Kazimierz Zajdler „Metro” oraz z ODB „Korwin” plut. Jan Sucheński „Dżon”, st. strz. Jerzy Kołodziejski „Zeus” i st. strz. Janusz Kołodziejski „Brzask”.

17 września 1943 r. między 11.00 a 12.00 oddział znalazł się na terenie zabudowań gminnych. Pięciu żołnierzy AK ubezpieczało akcję na zewnątrz. Czterech weszło do środka. Przed budynkiem pełnił służbę granatowy policjant Trojanowski. Nie

on był jednak problemem. Okazało się, że Glinicki nie opuścił biura i pracuje przy swoim biurku. Jeden z bojowców wszedł do jego pokoju i grożąc pistoletem zażądał wydania kluczy. Glinicki udając, że ich szuka sięgnął po broń. Nie był jednak wystarczający szybki i został trafiony kulami wystrzelonymi przez dwóch żołnierzy AK. Przy zwłokach nie znalaziono kluczy do aresztu. Zabrano jedynie pistolet Glinickiego i oddział wycofał się.

Tymczasem na zewnątrz wybuchła panika. Policjant pod drzwiami oddał trzy strzały w powietrze. Część urzędników rzuciła się do ucieczki. W wyniku chaotycznej strzelaniny jeden z akowców został ranny w dłoń.

Żandarmi nie podjęli pościgu za oddziałem AK. Dopiero po godzinie ściągnięto z Legionowa pomoc z Le-

gionu Turkiestańskiego i urzędu no obławę, która nie przyniosła żadnych efektów.

Nocą z 17 na 18 września 1943 r. Urzędu Gminy strzegły połączone siły policji, żandarmów oraz strażaków. Przed posterunkiem żandarmerii, który miał swoją siedzibę w budynku plebanii ustawiono zasieki.

W związku z postawieniem Niemców w stan gotowości zrezygnowano z odbicia więźnia o godzinie 18.00. Nie zrezygnowano jednak z ratowania towarzysza broni. Oddziały dywersji miały powrócić do Jabłony następnego dnia i uderzyć na Urząd ze zwiększoną siłą.

c.d.n.

Ważniejsze źródła:

1. AAN, Archiwum Edwarda Dietricha,teczka 90, Zbiór dokumentów oryginalnych,
2. M. Kielbiński, *Brawurowe akcje oddziału dywersji bojowej „Kajtek”, „Mały” [w:] Chotomów Jabłonna w konspiracji i walce*, red. P. Cudna-Kowalska, Chotomów, Jabłonna 2004,
3. St. Srokowski, *Dziennik 1939-1944*, oprac. P. Biliński i J. E. Szczepański, Warszawa 2021.

Postacie:

Leon Potocki herbu Złota Piława (1799–1864) – pisarz, powstaniec listopadowy, autor wspomnień o Jabłonie.

Urodził się we wsi Kochanowo na Białorusi 14 lipca 1799 r. jako syn kapitana Wojska Polskiego Stanisława Potockiego i Józefy z Sołohubów. Rodzicami chrzestnymi Leona zostali ks. Józef Poniatowski i Maria Teresa Tyszkiewiczowa. Księżę był przyjacielem Stanisława od czasów powstania kościuszkowskiego, kiedy wspólnie walczyli w obronie Warszawy. Potoccy co roku spędzali lato w Jabłonie, gdzie mieszkali w domku pustelnika w głębi parku. Mały Leon był rozpieszczany przez chrestną, która w Jabłonie uczyła go gry w karty i jazdy konnej. W 1804 r. wziął udział w obchodzonych w pałacu imieninach króla Francji na wygnaniu Ludwika XVIII i włożył monarsze na głowę wieniec z róż. Po raz ostatni lato i wczesną jesień Leon spędził w Jabłonie wraz z matką w 1813 r. Tutaj dotarła do nich wieść o śmierci ks. Józefa.

W latach 1811-1817 uczył się w szkole pijarów w Warszawie, a następnie przez pewien czas uczęszczał na bliżej nieznane kursy na Uniwersytecie Warszawskim. W 1820 r. ożenił się z Józefą Kossakowską i osiadł w jej majątku Rudawa pod Świsłoczą. W tym

czasie zaczął publikować pierwsze wiersze.

W marcu 1831 r. przyłączył się do powstania listopadowego na Litwie jako członek Rządu Tymczasowego powiatu upickiego oraz dowódca piechoty. Przez pewien czas prowadził wojnę partyzancką. W sierpniu 1831 r. udało mu się przedrzeć do Warszawy i został umieszczony w sztabie przybocznym Wodza Naczelnego. Wziął udział w obronie stolicy. W trakcie ewakuacji zatrzymał się w Jabłonie nocując w Pawilonie Zachodnim. Po upadku powstania udał się na emigrację do Drezna. Powrócił do Kongresówki po ogłoszeniu amnestii w 1834 r. W tym czasie rozwiódł się z żoną i znalazł się trudnej sytuacji materialnej. Przez kilka lat pomieszkiwał u krewnych i przyjaciół. W końcu powrócił do Warszawy i stał jednym z założycieli czasopisma „Biblioteka Warszawska”.

W 1843 r. zawarł małżeństwo z Anną Młokosiewicz. W 1850 r. po raz ostatni odwiedził Jabłonnę. Nie znalazł tu już jednak swoich starych znajomych.

Książki Potockiego wydawano w Poznaniu, a więc poza zasięgiem carskiej cenzury. Swoje powieści opierał głównie o przeżycia własne. Ważniejsze z nich to wydane w 1854 r. „Święcone, czyli pałac Potockich w Warsza-



wie” oraz „Szkieł towarzyskiego życia miasta Warszawy z drugiej połowy XIX stulecia”.

Ostatnie lata życia spędził w Powermeniu na Litwie. Na wieść o wybuchu powstania styczniowego wyjechał na Łotwę. Zmarł 12 grudnia 1864 r. w Rydze i tam został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Franciszka. W 1876 r. wydano pośmiertnie w Poznaniu jego pamiętniki „Urywek ze wspomnień pierwszej mojej młodości” zawierający obszerne opisy życia codziennego w pałacu w Jabłonie w czasach ks. Józefa.

Rafał Degiel

Wydawnicwo zostało wsparte finansowo przez:



**Powiat
Legionowski**



**Miasto
Legionowo**



**Gmina
Wieliszew**



**Gmina
Nieporęt**



**Miasto
i Gmina Serock**



**Gmina
Jabłonna**

Patroni wydawnictwa:



BUDET

Spółka Jawna



Nasza Historia

Wydawca:

Grey Line Agencja Reklamowo – Wydawnicza

Nakład: 3500 egzemplarzy

Skład: Krzysztof Grodek

Redakcja:

05-120 Legionowo, Błękitne Centrum,

ul. Piłsudskiego 31 (lok. 311)

Redaktor naczelny: Mirosław Pakuła

www.gazetapowiatowa.pl

Autorzy w wydaniu: Rafał Degiel,

Krzysztof Klimaszewski, Jacek Emil Szczepański,

Mirosław Pakuła, Konrad Szostek



Konsultacja naukowa

Muzeum Historyczne

w Legionowie